



WYSTĘP Szpinalskiego i Górczyńskiego

Zdzisław Górczyński

DAWNO zapowiadany koncert symfoniczny Filharmonii Śląskiej z udziałem świetnego pianisty Stanisława Szpinalskiego oraz doskonałego dyrygenta Zdzisława Górczyńskiego odbył się w piątek 2 kwietnia i został powtórzony w Chorzowie (sobota) oraz w Gliwicach (niedziela). Na program składały się Liszta poemat symfoniczny „Preludia”, Szelligowskiego Koncert fortepianowy tudzież Dworzaka symfonia „Z nowego świata”.

Solistą koncertu był Stanisław Szpinalski, który ostatnio koncertował z wielkim powodzeniem w Ameryce. Artysta jest moim zdaniem najlepszym spośród wszystkich pianistów mieszkających w kraju, a to dzięki niezrównanej technice (która mimo to nie jest nigdy popisem akrobatycznym, lecz zawsze podporządkowuje się pomysłowi odtwórczemu) ogromnemu poczuciu rytmicznemu, nągnającemu się z poletem do każdej sytuacji, logiczności frazy, wreszcie przejrzystości podawanego dzieła. W grze Szpinalskiego tkwi element zdrowy, mocny, ciepły a jednocześnie nad wyraz piękny. Tak może grać jedynie wielki artysta o dużej sile przeżywania, nadzwyczajnej prostocie i bezpośredniości.

W koncercie Szelligowskiego Szpinalski świetnie podkreślił momenty pełne humoru i przekory. Widać to było zwłaszcza po brawurowych zakończeniach frazy. Sam utwór robi wrażenie improwizacji o słabej konstrukcji. Wiele pięknym momentom pierwszej i drugiej części towarzyszą miejsca jałowe, których sądzę, nie należało wprowadzać nawet dla kontrastu. Najuboższą w inwencję twórczą wydaje mi się część trzecia. W całości zbyt często powtarzają się te same środki harmoniczne. Są jednak w utworze momenty bardzo przekonujące zwłaszcza jeśli chodzi o efekty czysto pianistyczne. Problemy techniczne jakie kompozytor piętrzył w koncercie godne są talentu Szpinalskiego. Pianista uporał się z nimi z zadziwiającą swobodą. Jako nadatek Szpinalski bezkonkurencyjnie wykonał dwa przepiękne utwory nowoczesne: miniaturę francuskiego kompozytora Monpou, Kasserna trzecią część sonatiny, wreszcie pełny wdzięku i prostoty znany menuet Paderewskiego. W drugiej części tego utworu artysta bierze nutę „e” zamiast „es”, jak spotykam we wszystkich wydaniach. Ponieważ słyszę to już u pianisty po raz drugi, przypuszczam, że Szpinalski jako uczeń Paderewskiego, przejął to tradycyjnie od swego mistrza. Byłoby zatem wskazane, aby Szpinalski zechciał wypowiedzieć się na ten temat na łamach prasy fachowej, co byłoby interesującym przyczynkiem muzykologicznym.

Orkiestrą dyrygował Zdzisław Górczyński, który ostatnio koncertuje z Szpinalskim w całym kraju. Górczyński jest zarówno dobrym muzykiem jak i doskonałym dyrygentem. Jako dyrygent posiada dużo energii i dyscypliny. Jako muzyk zdaje sobie sprawę ze znaczenia każdej nuty, którą potrafi należycie umiejscowić. Sama koncepcja odtwórcza jest może u niego nie tyle wielka, ile przemyślana i prosta, o cechach szczerego przeżycia i bezpośredniości, czym dyrygent pozyskuje sobie zaufanie, sympatię i uznania. Obok bogatego doświadczenia Górczyński odznacza się nadzwyczajną przytomnością umysłu, pozwalającą mu wyjść zwycięsko z najbardziej skomplikowanych sytuacji. Zarówno w „Preludiach” jak i symfonii „Z nowego świata” dyrygent wydobyl bardzo wiele ciekawych momentów, na które złożyły się: doskonale wyekwirowana dynamika, dobrze wytrzymałe pauzy w momentach największej emocji, dyskretnie stłumiony akompaniament a uwydatniony instrument solowy

A. DYGA CZ.